

Marek A. Cichocki: Wiara we wspaniałomyślność

Najbliższe dni upłyną na komentarzach dotyczących wyników wyborów prezydenckich we Francji. Jednak w ostatnich dniach Europa żyła także sprawą Brexitu



Sprytnie przeniesiono cały proces rozwodu z Londynem do Komisji Europejskiej, gdzie pierwsze skrzypce grają Niemcy i Francuzi. Rada i państwa członkowskie są sprowadzone do roli żyrantów, chociaż skutki negocjacji dotkną ich najbardziej żywotnych interesów – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym w „Rzeczpospolitej”

Najbliższe dni upłyną na komentarzach dotyczących wyników wyborów prezydenckich we Francji. Jednak w ostatnich dniach Europa żyła także sprawą Brexitu. Opublikowanie przez niemiecką prasę przecieków ze

spotkania przewodniczącego Komisji Jeana-Claude'a Junckera z premier Theresą May uznano w Londynie za wypowiedzenie wojny. Nie pomogły zapewnienia, że pani kanclerz podobno bardzo się tymi przeciekami zdenerwowała. Anglicy zwierają więc szyki przed wyborami w czerwcu i rozprawą ze Starym Kontynentem, na którą się szykują.

Unia też zwierza szyki, a raczej przegrupowuje oddziały, i niestety nie są to zmiany, które można uznać za korzystne. Brexit w imieniu państw członkowskich będzie negocjować Komisja, co zasadniczo umocni jej pozycję. Ale na jakiej podstawie? Komisja nie jest ciałem politycznym, a Brexit dotyka interesów państw członkowskich. Dlatego negocjacje powinny się toczyć w ramach mandatu przyjętego na szczycie przez państwa UE. Tym razem jest inaczej. Pod koniec kwietnia po 30 minutach dyskusji państwa przyjęły „wytyczne”, na podstawie których Komisja zaproponowała sama dla siebie mandat negocjacyjny w sprawie Brexitu. Tak szybkie porozumienie okrzyknięto wielkim świętem jedności w Europie.

Wiadomo, że dobre wiadomości są dzisiaj w Unii na wagę złota. Dlaczego jednak mnie taka „jedność” nie cieszy? Sprytnie przeniesiono cały proces rozvodu z Londynem do Komisji, gdzie pierwsze skrzypce grają Niemcy i Francuzi. Rada i państwa członkowskie są sprowadzone do roli żyrantów, chociaż skutki negocjacji dotkną ich najbardziej żywotnych interesów. Nie wiem, jak te zmiany mają się do głośnych zapowiedzi Warszawy, sugerujących po referendum Brytyjczyków konieczność kompleksowej reformy UE, która powinna wzmocnić rolę państw członkowskich i Rady. Wiem natomiast, że obecny rząd, który nie ma żadnego przełożenia na Komisję, a nawet jest z nią w ostrym, personalnym sporze, traci właśnie instrumenty wpływu na negocjacje

w sprawie Brexitu. Oczywiście zawsze możemy liczyć na wspaniałomyślność Brytyjczyków, którzy w negocjacjach na pewno staną w obronie polskich interesów.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”